OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.50 z odb. w Adm. 1.95 z odn. do domu

10 gr.

Rok VII. Kraków, Piątek 3 września 1937 r. Nr. 244

Sprawa wawelska

ostatecznie załatwiona—Bez zgody P. Prezydenta R. P. nie wolno zmieniać grobów królewskich, ani grobu Marszałka

P. A. T. komunikuje: Po przyjaznej wymianie zdań, jaka miała miejsce między Stolicą Apostolską a Rządem polskim w sprawie grobów wawelskich, zasady postępowania na przyszłość zostały ustalone w notach dyplomatycznych pomiędzy Nuncjuszem Apostolskim ks. arcybiskupem Cortesi, a ministrem spraw zagranicznych Józefem Beckiem. Wspomniane noty brzmią:

Ekscelencjo!

W celu uniknięcia wszelkiej wątpliwości co do stałości grobów katedry wawelskiej, stosownie do życzenia, które Rząd polski wyraził wobec Stolicy Apostolskiej niżej podpisany Nuncjusz Apostolski jest upoważniony do potwierdzenia propozycji sformułowanej przez J. E. arcybiskupa krakowskiego w piśmie do J. E. Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Stosownie do tej propozycji, groby królewskie i znakomitych osobistości, w pierwszym rzędzie Marszałka Piłsudskiego, umieszczone na stałe w kryptach katedry wawelskiej, winny być uważane za nienaruszalne. W konsekwencji, jeśliby na skutek okoliczności wyjątkowych zaszła konieczność jakiej zmiany, ustala się, że będzie rzeczą niezbędną uzgodnić uprzednio w tym wypadku z Prezydentem Rzeczypospolitej lub osobą przezeń w tym celu wyznaczoną zarządzenia, które mają być przedsięwzięte.

Niżej podpisanemu miło jest wyrazić wobec J. E. Ministra Spraw Zagranicznych zadowolenie, z jakim Stolica Apostolska dowiedziała się o szczęśliwym załatwieniu tej sprawy, która dotykała głębokich i uprawnionych uczuć szlachetnego Narodu Polskiego.

Monsignore Ph. Cortesi korzysta z tej sposobności, by ponowić wobec J. E. płk. Becka zapewnienie swego najwyższego poważania.

(—) Ph. Cortesi
Nuncjusz Apostolski.

Na list ten min. Beck udzielił następującej odpowiedzi:

Ekscelencjo!

Miałem zaszczyt otrzymać pismo Waszej Ekscelencji z dn. 25 sierpnia 1937 r., w którym Wasza Ekscelencja zechciała potwierdzić mi, z upoważnienia Stolicy Apostolskiej, propozycję, sformułowaną przez arcybiskupa krakowskiego w jego piśmie do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Stosownie do tej propozycji, groby królewskie i znakomitych osobistości, w pierwszym rzędzie Marszałka Piłsudskiego, umieszczone na stałe w kryptach katedry wawelskiej winny być uważane za nienaruszalne.

W konsekwencji, jeśliby na skutek okoliczności wyjątkowych zaszła konieczność jakiej zmiany, ustala się, że będzie rzeczą niezbędną uzgodnić uprzednio w tym wypadku z Prezydentem Rzeczypospolitej lub osobą przezeń w tym celu wyznaczoną, zarządzenia, które mają być przedsięwzięte.

Korzystam z tej okazji, by wyrazić Waszej Ekscelencji za dowolenie, którego doznaje mój Rząd, widząc sprawę grobów wawelskich uregulowaną w sposób, uwzględniający uprawnione uczucia Narodu Polskiego, a równocześnie nie naruszający szacunku, jakim cieszy się w Polsce kościół katolicki.

Zechce Wasza Ekscelencja przyjąć zapewnienia mego bardzo wysokiego poważania.

(—) J. Beck

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Narada na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj w obecności Marszałka Śmigłego-Rydza prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja-Składkowskiego i wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego, którzy referowali o bieżących pracach Rządu.

Kara śmierci za sprzedaż żywności

NANKIN. Rząd chiński wydał zarządzenie przewidujące karę śmierci dla sprzedających środki żywnościowe wojskom nieprzyjacielskim.

Dwukrotne bombardowanie Kantonu

Uchodźcy i ranni żołnierze pod gradem bomb

HONGKONG. Wodnosamoloty japońskie dokonały wczoraj dwukrotnego nalotu na Kanton, bombardując lotnisko, fabrykę amunicji, arsenał i inne obiekty wojskowe w okolicach Kantonu, po czym powróciły do swej bazy.

Dwa japońskie okręty wojenne ostrzelały trzy samoloty chińskie, które zbombardowały statek amerykański „Prezydent Hoover". Jeden samolot został zestrzelony wczoraj po południu w pobliżu ujścia rzeki Jang-Tse.

SZANGHAJ. Źródła chińskie donoszą, że wojska japońskie pod naporem Chińczyków musiały cofnąć się w pobliżu Lotien. Zażarte walki trwają.

Nieznane samoloty obrzuciły wczoraj bombami około 200 uchodźców cywilnych i rannych żołnierzy, oczekujących na załadowanie na autobusy w Wusung. Jest wielu zabitych i rannych.

Potwierdza się wiadomość o zajęciu miejscowości fortu Wusung przez Japończyków.

Wodnosamoloty japońskie dokonały wczoraj nalotu na lotniska Sang - Czou i Kie - Nou w prowincji Fo - Kien oraz na Szao - Kuan (na linii Kanton — Hankou), Pai - Yun, Tien - Ho w pobliżu Kantonu.

Działania wojenne w Chinach Północnych uległy wstrzymaniu z powodu ulewnych deszczów. Samoloty japońskie pomimo niepomyślnych warunków atmosferycznych bombardowały jednakże wojska chińskie na odcinku Macz-Dung.

Ze źródeł chińskich donoszą, że Japończycy wysadzili na ląd w okolicy Wusung bardzo znaczne posiłki.

Samoloty japońskie bombardowały Yan-Hang w pobliżu Wusung. Od bomb rzuconych przez japońskie eskadry powietrzne zginęło m. in. 200 włościan chińskich ewakuowanych z miejscowości, zajętych przez Japończyków.

Japonia przeprosi W. Brytanię

lecz nie ukarze swych lotników

LONDYN. W Londynie oczekują z pewnym naprężeniem od powiedzi rządu japońskiego na brytyjską notę protestacyjną w sprawie zranienia ambasadora angielskiego.

Istnieje obawa, że rząd japoński, zgadzając się na pierwsze żądanie, wysunięte w nocie brytyjskiej, t. j. na udzielenie formalnego przeproszenia, nie zgodzi się na dalsze dwa warunki, tj. na ukaranie winnych lotników i na udzielenie gwarancji, że podobne wypadki się nie powtórzą.

Według wiadomości prasowych, jakie dochodzą z Tokio, rząd japoński zdaje się uważać ukaranie lotników za niemożliwe wobec nastawienia opinii publicznej, uważającej lotników japońskich, działających w Chinach, za bohaterów.

Co się tyczy udzielenia gwarancji, to rząd japoński uważać ma za rzecz niemożliwą branie na siebie jakichkolwiek zobowiązań, które by ograniczyły swobodę działania wojsk japońskich w strefie działań wojennych przeciwko Chinom.

Katalonia chce paktować z gen. Franco?

Rząd generałów ma powstać w Walencji

PARYŻ. — „Matin" zamieścił bardzo interesującą korespondencję z Hiszpanii anonimowego autora, którego informacje pozwalają przypuszczać, że jest on doskonale zorientowany w sytuacji politycznej po stronie czerwonej.

Pisze on, że od pewnego czasu wysiłki premiera Negrina zwrócone są przede wszystkim na powstrzymanie rządu katalońskiego od zawarcia odrębnego układu z gen. Franco.

Tymczasem poza wieloma przyczynami natury militarnej Katalonię zmusza do poważnego rozważania tej ewentualności coraz cięższa sytuacja aprowizacyjna.

Katalonia, będąc najbardziej zaludnioną prowincją Hiszpanii, musiała ostatnio przyjąć kilkadziesiąt tysięcy wychodźców z kraju baskijskiego. Trudności aprowizacyjne doprowadzają więc coraz częściej do wybuchu rozruchów zarówno w Barcelonie, jak i na prowincji.

Bezpieczeństwo wewnętrzne w Barcelonie pozostawia bardzo dużo do życzenia. Zamach na prezesa Sądu Apelacyjnego i aresztowanie w związku z tym przywódcy anarchistów katalońskich, byłego ministra Fernandeza bynajmniej nie wpłynęło na uspokojenie umysłów.

Hipoteza całkowitego załamania się dotychczasowego systemu rządu po stronie republikańskiej w Walencji jest tak poważnie brana w rachubę, iż coraz częściej słyszy się o możliwości zastąpienia rządu Negrina przez triumwirat złożony z gen. Miaji, dowódcy frontu centralnego i obrońcy Madrytu, gen. Pozas, dowódcy frontu aragońskiego i gen. Mengada, przebywającego w Albaceta, gdzie znajduje się główny sztab rosyjski i kadry brygady międzynarodowej.

Pierwszym zadaniem tego triumwiratu, który byłby pod wyraźnym wpływem partii komunistycznej, byłoby zlikwidowanie opozycji anarchistycznej i aresztowanie Larga Caballero.

Te sensacyjne informacje przywicowego „Matin'a" potwierdza w całej pełni rewelacyjny artykuł, zamieszczony we wtorkowym „Peuple", a podpisany przez przywódcę lewicy partii socjalistycznej Marceau Piverta oraz drugiego działacza socjalistycznego Daniela Guerin.

Nie można przemilczeć pisze autor artykułu, niepokoju, jaki wywołują wydarzenia o „charakterze kontrrewolucyjnym" na terenie republikańskiej Hiszpanii od kilku miesięcy.

W maju rząd republikański usiłuje rozbroić proletariat kataloński, a jeden z jej przywódców Andrzej Nin został aresztowany, a następnie zniknął w okolicznościach co najmniej tajemniczych

Straszliwy pożar

LIMA. Miejscowość Jaen w departamencie Catamarca została doszczętnie zniszczona przez pożar. 500 rodzin zostało pozbawionych dachu nad głową. Kilkadziesiąt osób zostało rannych.

Pościg za bandytami w Krakowie

Po krwawej strzelaninie jeden z bandytów został zabity, drugiego schwytano i osadzono w więzieniu

We wtorek około godziny 8 wieczorem ulice w okolicy dworca Głównego w Krakowie były terenem dramatycznego zajścia.

W pewnej chwili z domu narożnego przy zbiegu ulic Kopernika i Potockiego na wychodzącego z bramy starca napadło 4 bandytów i zarzuciło mu pętlę na szyję. Towarzyszący starcowi pies stanął w obronie swego pana, szamotaniem i gwałtownym ujadaniem zaalarmował sąsiadów. Spłoszeni bandyci rzucili się do ucieczki biegnąc wdłuż ulicy Potockiego i gęsto się ostrzeliwując. Na odgłos strzałów rzucili się w pościg za bandytami posterunkowi i wywiadowcy.

Dwum opryszkom udało się zbiec, natomiast ci, którzy uciekli z plantów w ulicę Lubicz, byli gęsto ostrzeliwani. W pobliżu Hotelu Europejskiego jeden z opryszków runął na ziemię, zalewając się krwią. Jak się po chwili okazało został zabity.

Drugi zbiegł w ulicę Radziwiłłowską, skręcił w Pańską i wydostawszy się powtórnie na ulicę Potockiego skierował się w stronę poczty. W pewnej chwili uciekający zaczął utykać, otrzymał bowiem postrzał w nogę i wskutek tego nie mógł szybko biegać.

Na rogu ulicy Kopernika i Potockiego ranny upadł. Ujęto go i odwieziono na stację Pogotowia. W rannym rozpoznano Stanisława Żelaznego, jednego z więźniów zbiegłych niedawno z więzienia rzeszowskiego.

Przed Hotel Europejski, przed którym leżały zwłoki postrzelonego przestępcy, przybyły władze sądowo - śledcze dla przeprowadzenia dochodzenia na miejscu.

Jeden z policjantów biorących udział w pościgu został lekko ranny. Pościg za bandytami i strzały na ożywionych o tej porze ulicach wywołały zrozumiałą panikę wśród przechodniów.

Kronika polityczna

W kołach politycznych utrzymują, że podniesienie placówek dyplomatycznych w Bukareszcie i Warszawie do rangi ambasad zostało czasowo odroczone. Przypominamy, że decyzja zmiany poselstw na ambasady zapadła podczas pobytu króla Rumunii Karola II w Warszawie.

Podobno sprawa ta zostanie ostatecznie załatwiona dopiero z wizytą marszałka Śmigłego-Rydza w Bukareszcie. Marszałek Śmigły-Rydz miał być obecny na wielkich manewrach armii rumuńskiej, jednakże obecnie nie może udać się do Rumunii i zapewne nieco później odwiedzi sojuszniczkę naszą.

Do tego czasu została odroczona sprawa podniesienia rang przedstawicielstw dyplomatycz.

Krążą pogłoski, że w najbliższym czasie nastąpi zmiana na stanowisku wiceministra spraw zagranicznych. Obecny wiceminister Szembek ma objąć ambasadę przy Watykanie, a na jego miejsce ma przybyć obecny ambasador w Paryżu Łukasiewicz. Mówi się również o tym, że wicemarszałek Sejmu Miedziński ma przejść do dyplomacji i przewidziany jest na ambasadora w Rzymie.

W Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych mianowany ma być wiceminister. Podsekretariat stanu w tym Ministerstwie nie został obsadzony od chwili ustąpienia wiceministra Rogera Raczyńskiego. Obecnie przewidziany jest na to stanowisko dyr. Sadkowski z Ministerstwa Skarbu.

Witamy wojsko z manewrów

Miasta urządzają specjalne przyjęcia

W ciągu bieżącego i początku przyszłego tygodnia powracają do swych garnizonów oddziały wojskowe, złożone ze służby czynnej i rezerwy. Wzorem lat ubiegłych wojsko będzie serdecznie powitane przez ludność.

Związek Miast wydał w tej sprawie odezwę do wszystkich prezydentów i burmistrzów miast, w których stacjonuje wojsko i otrzymał już meldunki, że we wszystkich miastach powołane zostały do życia komitety obywatelskie, na których czele stanęli prezydenci lub burmistrze miast.

Oddziały wojskowe witane będą u granic miasta po czym przemaszerują przed szpalerami młodzieży szkolnej, organizacyj społecznych i ludności miasta, a następnie przedstawiciele społeczeństwa wezmą udział w uroczystych obiadach żołnierskich.

W Warszawie powitanie będzie miało specjalnie uroczysty charakter, a Zarząd Miejski postara się, ażeby żołnierze utrudzeni w czasie forsownych ćwiczeń i marszów — mieli zapewnione rozrywki i przyjemności, które im się słusznie po okresie ciężkiej służby od społeczeństwa należą.

Aresztowania i rewizje u ludowców

Profesor uniwersytetu wśród zatrzymanych

W związku ze strajkiem rolnym władze bezpieczeństwa przeprowadziły w ostatnich dniach szereg rewizyj w lokalach organizacyjnych oraz mieszkaniach prywatnych wielu działaczy Stronnictwa Ludowego.

W Krakowie opieczętowany został lokal Str. Ludowego. Największe wrażenie wywołało aresztowanie profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Stanisława Kota, jednego z czołowych działaczy Str. Ludowego.

Władze prowadzą dochodzenia celem ustalenia winy poszczególnych przywódców za krwawe wypadki. Śledztwo posuwa się szybko naprzód i należy się liczyć z wieloma procesami sądowymi.

Delegacja ludności krakowskiej

potępia akcję terrorystyczną

Do wojewody krakowskiego zgłosiła się delegacja ludności z powiatu krakowskiego, reprezentująca wszystkie stany ludności wiejskiej.

Delegacja ta wyraziła potępienie dla akcji i terrorystycznych form strajku rolnego, prowadzonego przez Stronnictwo Ludowe w czasie od 16 do 25 sierpnia br. oświadczając, że ludność powiatu krakowskiego potępia tego rodzaju metody akcji.

Pan wojewoda zapewnił delegację, że zarządził wszystko, ażeby bezpieczeństwo, spokój i ład były w pełni utrzymane.

Po utrudnieniach w dostawie produktów rolnych do miasta z okolicznych wsi, targ w Krakowie został obesłany b. licznie przez okolicznych włościan, którzy zwieźli olbrzymie masy produktów żywnościowych tak, że podaż pokrywała z nadwyżką zapotrzebowanie (PAT).

Kobieta ukąszona przez żmiję

sama uratowała się od śmierci

50 - letnia Marta Kuczyńska z Lidzbarka udała się wraz z córką do państwowego lasu pod Żeluń na grzyby. W pewnej chwili Kuczyńska została ukąszona przez żmiję. Ukąszenia te go jednak nie odczuła i w dalszym ciągu zbierała grzyby.

Nagle poczuła się słaba i stwierdziła z przerażeniem, że noga jej gwałtownie opuchła. Od razu zrozumiała co się stało. W ostatniej chwili zwykłym nożykiem do zbierania grzybów nacięła miejsce ukąszenia i co sił wyciskała krew. Po tym zabiegu szybko udała się do domu i wezwała lekarza.

Lekarz zrobił zastrzyki i orzekł, że skutki ukąszenia mogłyby być fatalne, gdyby Kuczyńska nie straciła panowania nad sobą i gdyby nie nacięła miejsca ukąszenia.

Obecnie Kuczyńskiej nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Jad żmii musiał być wielkiej mocy. Za tym przypuszczeniem przemawia okoliczność, że wargi Kuczyńskiej, które dotykała palcami podczas opatrywania rany opuchły.

Wielkie manewry austriackie

z udziałem gości niemieckich i włoskich

WIEDEŃ. Kanclerz Schuschnigg udał się wczoraj na największe w okresie powojennym manewry, rozbudowanej poważnie w tym roku armii austriackiej, które odbędą się na terenie Dolnej Austrii.

Na zaproszenie Ministerstwa Obrony Krajowej wezmą po raz pierwszy udział w manewrach specjalnie przybyłe misje wojskowe Włoch i Niemiec.

Delegację włoską prowadzi gen. ks. Murary delle Corte Bra. Na czele delegacji niemieckiej stoi gen. bryg. Schmidt oraz płk. Wandel, szef sztabu inspektoratu artylerii.

Ponadto w manewrach wezmą udział: specjalna misja wojskowa węgierska, attaches wojskowi, akredytowani przy rządzie austriackim, oraz szereg dyplomatów.

Dla celów propagandy, manewry będą dostępne w całym szeregu punktów dla szerokiej publiczności, której specjalnie wyznaczeni oficerowie będą udzielać odpowiednich wyjaśnień.

Okręt angielski zaatakowany

przez nieznaną łódź podwodną

LONDYN. Brytyjski kontrtorpedowiec „Havock" ubiegłej nocy został zaatakowany przez nieznaną łódź podwodną na wysokości Cap San Antonio. Torpeda nie trafiła.

Kontrtorpedowiec „Hyperion" i „Hardy" wyszły z Gibraltaru wczoraj wieczorem z rozkazem udania się na miejsce, gdzie nastąpił atak.

PRZESADY

Ralf kocha się w Mary.

— Mary, czy jesteś przesądna?

— Nie, a czemu pytasz o to?

— Bo jesteś moją trzynastą z rzędu narzeczoną.

Komunista pali banknoty

Skandal w kawiarni w Biarritz

PARYŻ. Prasa donosi z Biarritz, iż na tarasie jednej z tamtejszych kawiarń grupa komunistów hiszpańskich zachowywała się prowokacyjnie w stosunku do innych osób, siedzących w kawiarni i zaczęła nawet w obelżywy sposób wyrażać się o Francji.

Jeden z komunistów wyjął z kieszeni paczkę banknotów francuskich i podpalił je na znak pogardy. Policja aresztowała go. Jest to jak się okazało, stały mieszkaniec przedmieścia paryskiego St. Denis i nazywa się Vincens Vidal.

Prowokacja komunistyczna wywołała żywe oburzenie wśród mieszkańców Biarritz.

Generalissimus francuski w Anglii

z wizytą u brytyjskiego szefa sztabu

PARYŻ. Przewodniczący Najwyższej Rady Wojennej, szef sztabu armii francuskiej, gen. Gamelin, wyjechał do Anglii, gdzie złoży wizytę szefowi sztabu armii angielskiej.

„Le Temps" zaznacza, że gen. Gamelin przy tej okazji zobaczy się z całym szeregiem wybitnych osobistości angielskich. Gen. Gamelin ma powrócić do Francji w połowie września, gdyż ma wziąć udział w manewrach wojskowych, które odbędą się w zachodnich okręgach kraju między 14 a 18 września.

„Le Temps" zaznacza, iż szef sztabu armii angielskiej przybędzie prawdopodobnie do Francji razem z gen. Gamelin i weźmie również udział w tych manewrach.

Wypożycza swoje... nazwisko

„Zawód", który przynosi duże dochody

Mieszka w Londynie człowiek nazwiskiem Donald White, który posiada chyba najbardziej oryginalny zawód na świecie.

Pan White żyje mianowicie z wypożyczania swojego nazwiska, paszportu.

Nie jest to jednakże żaden przestępca i z dokumentów jego nie korzystają bynajmniej osobnicy, którzy ukrywają się przed okiem policji. Wręcz przeciwnie! Pan Donald White jest doskonale znany wysokim urzędnikom ministerstwa spraw wewnętrznych i Scotland Yard, którzy zresztą popierają jego działalność.

Jak wiadomo wiele znakomitych osobistości odwiedza często Anglię. W niektórych podróżach zależy im na tym, by nie korzystać z rozkoszy popularności.

Pan Donald White został właśnie upoważniony przez angielskie ministerstwo spraw wewnętrznych do pożyczania takim znakomitościom swoich dokumentów.

W ten sposób wielu sławnych ludzi podróżowało po Anglii pod nazwiskiem „Donald White", spędzając niezauważenie swój urlop lub odbywając tajne konferencje w sprawach wielkiej wagi państwowej.

Pan Donald White posiada książeczkę, do której zapisali się wszyscy, którzy korzystali z jego nazwiska. Znajdują się tam tacy ludzie jak płk. Lindbergh, zdobywca Oceanu, aktorzy filmowi John Barrymore, Harold Llyod i Ronald Colman.

Nie brakło i głów koronowanych korzystających z dokumentów Donalda White. Pod tym nazwiskiem przebywali już w Anglii król Szwecji Gustaw V oraz król Rumunii, Karol II.

Znajdują się dalej podpisy księcia Warwicku, b. premiera Francji, Tardieu, prezydenta Finlandii, wicekróla Indii, b. następcy tronu hiszpańskiego, księcia Cavadonga, bankiera amerykańskiego, jednego z najbogatszych ludzi świata, Morgana, syna prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta oraz wielu innych osobistości.

Pan Donald White, jak utrzymują, żyje bardzo dostatnio z wypożyczania swojego nazwiska. Nic dziwnego jeśli się zważy, kto korzysta z jego usług. Jak widzimy wielcy ludzie posiadają jeszcze ten przywilej, że mogą za zezwoleniem władz, korzystać z obcego nazwiska.

Sensacyjne aresztowania na sali sądowej

za złożenie fałszywych zeznań podczas rozprawy

W Sądzie Okręgowym w Warszawie toczyła się sensacyjna sprawa kierownika komisariatu policji w Otwocku, aspiranta Franciszka Steifera, pozostającego pod zarzutem przyjęcia od handlujących tytułem łapówki 60 zł. za względniejsze ustosunkowanie się do handlu w godzinach niedozwolonych.

Taką skargę złożyli dwaj kupcy z Otwocka Aron Kutnicki i Moszek Holcman. Zeznali oni ponadto, iż wśród handlujących była urządzana zbiórka na rzecz kierownika komisariatu.

Prokuratura wytoczyła asp. Steiferowi akt oskarżenia. Do rozprawy powołano 30 świadków.

Rozprawie przewodniczył sędzia Janicki. Zbadani w toku przewodu Kutnicki i Holcman cofnęli poprzednie oskarżające zeznanie, wyjaśniając, że doniesienie złożyli z namowy kupca Arona Szajnmana. Brat Szajnmana był uczestnikiem głośnej szajki fałszerskiej Szpitalewicza i został skazany na 12 lat więzienia.

Żona skazanego otworzyła w Otwocku restaurację, w której zbierały się męty społeczne z kilku sąsiednich powiatów.

Nad meliną Szajnmanowej policja roztoczyła opiekę.

Kiedy dowiedział się o tym Szajnman, miał się wyrazić o asp. Steiferze:

— Niech on nie zaczyna z Szajnmanami, bo kto z nimi za czyna, to kończy tak...

Tu nastąpił wymowny ruch, wskazujący, że się ginie w więzieniu, skuty w kajdany. Sąd, przesłuchał wszystkich świadków, wydał wyrok uniewinniający asp. Steifera.

Z polecenia prokuratora aresztowano na sali sądowej obydwu świadków: Kutnickiego i Holcmana za złożenie fałszywych zeznań, bądź w toku dochodzenia bądź na rozprawie.

Wesoły kącik

Wróg kina

Kiedy panu Majerowi, właścicielowi sklepu z damską konfekcją, zaproponować, żeby poszedł do kina, robi się siny z gniewu.

— Do kina?! Ja do kina?! Nie wiem, kto wynalazł kino. I to jego szczęście! Bo inaczej już ja bym mu powiedział brzydkich parę słów!!

— Za co? Dlaczego?

— Pan się jeszcze pyta? On mi zdemoralizował cały personel, całą rodzinę! Czy pan ma pojęcie, co się u mnie dzieje? Mój subiekt, moja kasjerka, moje dzieci, moja żona po całych dniach się fotografują i posyłają „fotki" na konkursy fotogeniczności!

Mój subiekt już raz został umieszczony w jakimś piśmie, ja ko fotogeniczny. I od tej chwili przewróciło mu się w głowie. Szef już nie jest dla niego szefem. Ja mu słowa nie mogę powiedzieć.

— Geniek, idioto! — mówię do niego. Jeżeli klientka chce pończochy „cztery dziewiątki", a takich nie ma na składzie, to się nie mówi, że nie ma, tylko się daje „cztery dwunastki".

I wyobraź pan sobie, że on, zamiast się zarumienić ze wstydu za swój błąd, jeszcze wsiada na mnie z pyskiem.

— Przede wszystkim nie Geniek, tylko Gary jestem. Czy szef nie widział mojej fotografii z podpisem w tygodniku „Cera"? A po drugie, do mnie się nie mówi „idiota". Szef mnie jeszcze kiedyś wywiesi na szyldzie, jako reklamę. W tym sklepie zaczął karierę słynny gwiazdor Gary Piper. Szef jeszcze będzie dodawał moje fotki jako premie do towaru! I do takiego pracownika się mówi „idiota"?! Wypraszam sobie, psia krew, żeby w ten sposób mówić do artysty!

To zrobiło kino z mojego personelu! A w domu? Jeszcze gorzej.

Syn mi oznajmił, że od nowego roku nie pójdzie już do szkoły. Dlaczego?

— Bo Jackie Coogan zarabia 2 tysiące dolarów tygodniowo. A wszyscy mówią, że ja jestem do niego podobny.

Myślałem, że mnie żółć zaleje.

— Idioto! — tłumaczę mu — żeby zostać artystą, trzeba mieć talent!

On się tak samo obraził, jak subiekt.

— Przede wsystkim nie „idioto". Do człowieka, który będzie zarabiał 2 tysiące dolarów tygodniowo, nie mówi się „idioto". A po drugie talent mam. U cioci Reginy wczoraj byli goście i ja robiłem takie miny, że wszyscy pękali ze śmiechu. Nie pójdę więcej do szkoły. Nie mogę marnować talentu!

Jak go złapałem za ucho, to myślałem, że z wściekłości wyrwę. Zrobił się krzyk, przyleciała córka.

— Co się stało?!

Zacząłem jej tłumaczyć.

— Wyobraź sobie, że ten bałwan, twój brat nie chce chodzić do szkoły. Chce zostać artystą filmowym. Co ty na to?

— Ja też chcę.

— Co chcesz?!!

— Zostać artystką! I na pewno zostanę! Onegdaj byłam u fotografa, to moje zdjęcie wywiesił w szafce na pokaz! Jestem bardzo fotogeniczna!

Czułem, że zwariuję. Krew mi uderzyła do głowy. Pociemniało mi w oczach.

Nagle do pokoju wpada moja żona z krzykiem.

— Dzieci, dzieci! Cieszcie się! Mama będzie grała w filmie. Poznałam w kawiarni reżysera Pipkowskiego i przyrzekł, że mi da jakąś rólkę!

Upadłem zemdlony.

Nazajutrz żona i dzieci powiedziały mi, że świetnie zagrałem omdlenie i, że mam talent. Jak oni zrobią karierę filmową, to pomyślą także o mnie.

Czy pan teraz rozumie dlaczego, gdybym spotkał tego co wynalazł kino, to bym mu powiedział pare brzydkich słów?

Napoleon Sądek.

RADIO

CZWARTEK, 2.9.1937 r.

6.15 „Kiedy ranne". 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik Poranny. 7.10 Muzyka (płyty). 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Czego nas uczy wymarzanie ozimin — pogadanka. 12.25 Koncert Orkiestry Marynarki Wojennej. 13.00 — 15.45 Przerwa. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Na siodełku motocykla — pogadanka dla dzieci starszych. 16.15 Symfonie Beethovena — VIII audycja. 16.40 Lekcja o dobrym współżyciu — felieton. 16.55 Polska Kapela Ludowa. 17.50 Poradnik sportowy. 18.05 Pogadanka społeczna. 18.10 Program na jutro. 18.15 Parafrazy fortepianowe i jazzowe. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Świt, dzień i Noc". 19.45 Pogadanka aktualna. 19.55 Wiadomości sportowe. 20.05 Polska muzyka rozrywkowa. 21.45 Dni powszednie państwa Kowalskich — powieść mówiona. 22.00 Koncert. 22.50 — 23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (MOKOTÓW)

13.00 Fragmenty z oper Puccini'ego (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.06 Koncer rozrywkowy (płyty). 15.00 Jak spędzić święto?. 15.10 Koncert solistów. 16.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Reportaż z życia. 22.20 — 24.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

7 osób zabitych

NOWY JORK. W Cosmen (stan Indiana) nastąpiło zderzenie między autobusem a samochodem prywatnym. 7 osób zostało zabitych na miejscu, a 35 ciężko rannych. Autobus spłonął.

Ambasador czuje się już lepiej

SZANGHAJ. Stan zdrowia rannego ambasadora brytyjskiego stopniowo poprawia się i pozwala przypuszczać, że ambasador w niedługim czasie powróci całkowicie do zdrowia.

Losowanie dolarówki

Losowanie 4% Premiowej Pożyczki Dolarowej serii III-ej. Wylosowano 100 premii na ogólną sumę dol. 75.000:

Dol. 40.000 na Nr. 533789

Dol. 8.000 na Nr. 1312096

Dol. 3.000 na Nr. 354777 474236 1379506

Dol. 1.000 na Nr. 163490 311301 519325 749989 1426431

Dol. 500 na Nr. 221967 498998 513493 670796 670913 791834 909443 978514 1110617 1361867

Dol. 100 na Nr. 10226 36184 53332 54016 81786 114693 118133 141665 183918 197759 235920 242548 280234 303336 303355 307899 319751 320810 331381 338194 356505 381856 412951 418798 426850 429798 450232 466029 487787 525821 550326 568412 584185 611298 624035 630201 650942 700873 711271 724836 732821 739456 750503 762203 764630 768481 802015 813460 875632 972965 997704 1010391 1012788 1029550 1036565 1049237 1053515 1089266 1098306 1098484 1101942 1140846 1155627 1237754 1264627 1267091 1269963 1303051 1309412 1322031 1343550 1344170 1352986 1356550 1364362 1388104 1383995 1471674 1485954 1492264

Cholera wybuchła w Szanghaju

zawleczona przez uchodźców chińskich

SZANGHAJ. W oddziałach brytyjskich, stacjonowanych w Szanghaju, przeprowadzane są szczepienia przeciwcholeryczne.

Jak dotychczas, na terenie koncesji francuskiej stwierdzono 5 wypadków cholery. Jest to pierwszy wypadek ukazania się cholery od 4 lat.

Choroba została zawleczona przez uciekinierów chińskich, których stan sanitarny jest opłakany. Władze przedsięwzięły wszelkie możliwe kroki dla umiejscowienia zarazy.

Jak zdobywano Wusung

Chińczycy stawiali zaciekły opór

SZANGHAJ. Korespondent Havasa donosi o szczegółach zdobycia Wusung przez Japończyków. Piechota japońska, popierana silnym ogniem artylerii i lotnictwa, wyszła z kilku punktów położonych na południe od rzeczki Wusung i po walce zdobyła fort i miasteczko.

Komunikat Japoński donosi, że wielkie siły japońskie posuwają się nieustannie naprzód w kierunku Lotien, pozostawiając na swych tyłach niewielkie tylko oddziały dla oczyszczenia terenu.

Atak na Wusung odbywał się w warunkach szczególnie niekorzystnych. Zamaskowana zasłoną dymną, przepraw ała się piechota przez rzeczkę, brnąc po piersi w wodzie, przenosząc karabiny maszynowe i amunicję na wyciągniętych ponad głową ramionach.

Po przejściu rzeczki i wydostaniu się zza zasłony dymnej, żołnierze japońscy napotkali na skraju wsi na opór Chińczyków. Doszło do walki wręcz.

Po godzinnych zmaganiach Chińczycy ustąpili. Atak trwał dalej. Oddziały japońskie podeszły pod fort.

W międzyczasie inny oddział japoński zdobył stację kolejową Wusung, mimo zaciekłego oporu załogi chińskiej. Po kilku godzinach dalszej walki padły forty. Lotnictwo japońskie bombardowało skutecznie stanowiska chińskie pod Kiang - Uan, Ta-Czang i Czapei.

Zdobycie Paoszan pozwala Japończykom na skrócenie frontu Wusung — Paoszang i wzmocnienie tym samym swych sił. Natarcie japońskie na Lotien natrafiło na silny opór ze strony Chińczyków, którzy zgromadzili na tym odcinku 5 do 6 dywizyj.

Japońskie czynniki urzędowe tłumacząc oświadczenie Czang-Kai-Szeka, w którym domagał się interwencji międzynarodowej, stwierdzają, iż Chiny uważają walkę za przegarną, a marszałek chiński pragnie przerzucić odpowiedzialność za przedłużenie działań wojennych na państwa obce.

Czang-Kai-Szek, zdaniem kół japońskich, ulega presji czynników obcych. Jedynym celem Japonii w obecnej chwili jest wpłynięcie na Chiny, aby były w przyjaźni z Japonią i Mandżurią.

„Zawisza Czarny" powrócił z Holandii

Wczoraj powrócił z Holandii do Gdyni szkuner „Zawisza Czarny". Harcerski żaglowiec entuzjastycznie przyjmowany przez uczestników skautowskiego Jamboree udał się po zakończeniu zlotu w drogę powrotną do kraju, zatrzymując się po drodze w Kopenhadze

294 zabitych i 6.000 rannych

podczas bombardowania Madrytu

WALENCIA. W czasie od 28 lipca 1936 r. do końca lipca rb. skutkiem ognia artylerii i bomb lotniczych powstańczych, padło w Madrycie 294 osoby zabite i około 6,000 osób rannych.

Komunikat oficjalny Ministerstwa Obrony Narodowej donosi, że na froncie Teruel wojska rządowe zajęły wzgórze Santa Barbara na północny zachód od Villar Guemado, dalej wzgórze 123 i szereg drobniejszych miejscowości.

Nieprzyjaciel poniósł duże straty. Pomiędzy poległymi oficera mi po stronie powstańców paść miał bratanek gen. Gueipo de Llano.

Na froncie aragońskim wojska rządowe stawiają pór natarciom na Belchite. Na innych odbcinkach frontu sytuacja nie wykazuje zmian.



Film „Piętro wyżej"

przedmiotem rozprawy sądowej

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie toczyła się ciekawa sprawa o prawo do tytułu głośnego w bieżącym sezonie filmu „Piętro wyżej" z Szczepkiem i Tońkiem w rolach głównych. Film ten został nakręcony przez Polską Spółkę Filmową i obiegł w krótkim czasie ekrany wszystkich miast.

Tymczasem dwaj mieszkańcy Krakowa Izaak Gertner i Anatol Krzemiński złożyli do sądu skargę, w której domagają się ukarania dyrektorów Polskiej Spółki Filmowej Chamca, Sułowskiego i Broniewskiego za bezprawne naruszenie ich praw autorskich.

Skarżący twierdzą, że jeszcze przed wojną wspólnym wysiłkiem stworzyli operetkę, którą nazwano „O piętro wyżej". Libretto do tej operetki napisał Krzemiński, a muzykę ułożył Gertner. Operetka była grana w wielu teatrach Małopolski.

Oprócz ukarania właścicieli Polskiej Spółki Filmowej skarżący domagają się zasądzenia wysokiego pokutnego. Na wczorajszej rozprawie oskarżeni nie przyznając się do winy, twierdzili, że roszczenia Gertnera i Krzemińskiego są bezpodstawne, gdyż tytuł filmu jest oryginalny.

Niesamowita dolina jeńców

Oderwani od świata. — Krwawe zamieszki. — „Piękność o okrągłej twarzyczce". — Starcie wrogich armii

W Chinach istniał zagubiony szczep. Dolina, w której 300 ro dzin mieszkało przez 260 lat w zupełnym odosobnieniu, znajduje się w odległości 120 kilometrów od Pekinu. Nie można jej jednakże znaleźć na żadnej mapie oraz trudno o jakąkolwiek wzmiankę w podręcznikach historycznych.

Dramatyczny epizod

Jeszcze 25 lat temu była owa dolina całkowicie zamknięta od świata zewnętrznego. Wejście było zablokowane i stale pilnie strzeżone. Dla szczepu zamieszkałego w tej dolinie nie istniały Chiny. Żył on tak samo jak trzysta lat temu, zachowując wszystkie ówczesne zwyczaje. Dzieje tego szczepu oraz powody jego zamknięcia się należą do najbardziej dramatycznych epizodów w historii Chin.

Było to w roku 1644. Ostatni cesarz z dynastii Ming, Chun-Chang, zasiadł na tronie chińskim. W myśl praw i wierzeń był on synem słońca, absolutnym panem życia i śmierci wszystkich obywateli. Ostatni przedstawiciel wymierającej dynastii Ming był w rzeczywistości jednak człowiekiem bardzo słabym i jego władza prawdziwa nie rozciągała się nawet nad stolicą państwa, to jest Pekinem.

Bandyta — generałem

Jedyny generał, któremu cesarz ufał, Wu Sankuei, bronił granic północnych przed napierającymi Mandżurami. W Chinach wybuchły zamieszki wewnętrzne. Na zachodzie przewodził powstaniu gen. Li-Tzucheng. Był to człowiek bezwzględny, ale doskonały organizator. Żołnierze mieli do niego duże zaufanie i byli mu ślepo oddani. Li-Tzucheng rozpoczął swoją karierę, podobnie jak wielu obecnych generałów, jako bandyta. Rozpalając powstanie przeciwko cesarzowi, marzyła mu się korona na głowie.

W kwietniu 1644 roku Li-Tzucheng oblegał Pekin. Cesarz był bezradny. Miał do dyspozycji jedynie bardzo małą ilość wojska i to niezbyt pewnego Generała Wu Sankueia nie chciał odwołać z frontu północnego, uważając, że powierzone mu zadanie jest ważniejsze, aniżeli obrona Pekinu.

Cesarz udał się do świątyni pytając wyrocznie co ma czynić. Przepowiedziano mu śmierć i upadek miasta. Cesarz postanowił więc ubiec wypadki i następnego dnia powiesił się w pałacu. Zdrajcy otworzyli nocą bramy miasta, wpuszczając doń powstańców.

Li-Tzucheng zasiadł na tronie. Rozpoczęły się okrutne rządy, albowiem dawny bandyta nie znał litości i za najdrobniejsze wykroczenie kazał ścinać głowę. Samozwańczy cesarz wiedział, że dla utrzymania się na tronie niezbędna jest mu pomoc generała Wu Sankueia i dlatego rozpoczął z nim rokowania. Generał był, pod pewnymi warunkami, skłonny do udzielania swej pomocy nowemu władcy, ale ten popełnił pewien błąd.

Przyjaciółka generała

W Pekinie mieszkała przyjaciółka gen. Wu Sankueia, piękna tancerka, znana pod przezwiskiem „piękność o okrągłej twarzyczce".

Li-Tzucheng, po zajęciu Pekinu, aresztował między innymi piękną tancerkę. Gdy delegacja z Pekinu przybyła do generała, odprawił ją z niczym kpiąc sobie z samozwańczego monarchy.

Li-Tzucheng wiedział dobrze, że armii gen. Wu Sankuei nie będzie się w stanie oprzeć, a ten przysiągł mu zemstę za przyjaciółkę.

Wczoraj wróg — dziś przyjaciel

Gen. Wu Sankuei zawarł porozumienie z dynastią Mandżu, którą aż do tej chwili zwalczał z bronią w ręku, i zaproponował wczorajszym wrogom wspólny marsz celem uwolnienia Pekinu z władzy powstańców.

W Dolinie Kamieni nastąpiło starcie obu wrogich armii. Wu Sankuei wkroczył na czele swoich żołnierzy, po stronie przeciwnej była przewaga. Walczono zaciekle, ale szanse zwycięstwa przechylały się na rzecz Li Tzuchenga. Niemal w ostatniej chwili armia gen. Wu Sankueia otrzymała odsiecz. Przybyła konnica mandżurska, która natarła z całą siłą. Wojsko Li Tzuchenga uciekło w popłochu.

300 żołnierzy rozbitej armii Li Tzuchenga ukryło się w dolinie otoczonej niedostępnymi wzgórzami. Ścigano ich wprawdzie, ale nie można było dosięgnąć. Tutaj pozostali, aż do pełnego zwycięstwa armii gen. Wu Sankueia. Nie dostali się wprawdzie do niewoli nieprzyjacielskiej, nie zginęli na polu bitwy, ale byli zamknięci od świata. Nie mieli żadnych środków do życia. Nie wiedzieli co począć. Po namyśle postanowiono oddać się do dyspozycji nowych władz.

Dynastia Mandżu, która wstąpiła na tron, nie chciała przelewu krwi. Tym samym zbiegowie z armii Li Tzuchenga ocalili swoje życie. Ale rząd chiński nie chciał mieć w swoim gronie resztek buntowniczej armii. Znaleziono więc następujące wyjście.

Zbiegowie

Zbiegowie z pobitej armii powstańczej pozostaną w dolinie, w której znaleźli schronienie. Pozwolono im zabrać tam swoje żony i dzieci oraz cały dobytek domowy. W dolinie zbudowano domy mieszkalne i rozpoczęło się nowe życie. Mieszkańcy doliny musieli jednak podporządkować się specjalnym zarządzeniom.

I tak np. kobietom nie wolno było bandażować sobie nóg, jak to czyniły wszystkie inne Chinki, włosy musiały czesać w ten sposób, by można było je odróżnić. Życie w dolinie było bardzo ciężkie, ziemia nie uprawna, mało wydajna, ale z czasem przezwyciężono trudności i przymusowi mieszkańcy doliny byli dumni ze swego wygnania.

Raz na rok przybywał do Pekinu przedstawiciel wygnańców dla złożenia przepisowej daniny państwowej. Poza tym nikt się nimi nie interesował. Istniał tylko powszechny zakaz zwiedzania tej doliny.

Gdy runął tron

Dopiero w r. 1911, gdy runął tron dynastii Mandżu, otworzyły się bramy doliny. Przestała istnieć podstawa do trzymania dalej w odosobnieniu 300 rodzin.

Z początku wygnańcy bardzo niechętnie opuszczali swoją małą „ojczyznę". Byli odzwyczajeni od świata zewnętrznego, nie znali ludzi, różnili się od swojego otoczenia zarówno ubiorem, jak i zwyczajami.

W ciągu jednakże kilku lat dolina się opróżniła i potomkowie żołnierzy Li Tzuchenga zlali się z powrotem z narodem chińskim.

Jutro dalszy ciąg powieści p. t. MUSISZ MNIE KOCHAĆ

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 — 1920 r.)

Część II Kontrofensywa na Białorusi

33.

Zmierzch ogarnia ziemię. Woda z różowej robi się żółta, potym zielonkawa, a w końcu przybiera odcień fioletu.

Gwar wioskowy ustaje, czasem tylko skrzypną zamykane wrota, lub trzasną drzwi. Czasem zabrzmi urywana piosenka, a w końcu wszystko cichnie, bo rozpoczyna się spoczywanie sen.

Już i ja czuję, że mi się kleją powieki, więc chcę wstać i wracać do chaty. Naraz usłyszałem kroki. Podniosłem się na nogi. W tym podbiega ktoś z tyłu do mnie, chwyta dłońmi za głowę, zasłaniając mi oczy. Rzuciłem w tył rękoma i chwyciłem tajemniczą postać za spódnicę.

Roześmiała się cicho i odkrywszy mi oczy oplotła ramio nami szyję.

Moja piękna gosposia! Poczułem jej gorący oddech; świeży zapach ciała. Przywarła do mnie całą postacią, aż mi zawirowało w oczach.

Objąłem ją mocno w biodrach i mimowoli siedliśmy oboje na ziemi. Jęła obejmować mą głowę, całować namiętnie w usta, aż do utraty tchu, to znów tuliła do swych bujnych, a jędrnych piersi.

Cisza i ta parna noc czerwcowa, jezioro zasnute pajęczyną mgieł, a przy boku urocza kochanka, szepcąca cicho i pieściwie swe wyznania miłosne, oszałamiająca ogniem swych pocałunków, drżąca z pragnienia rozkoszy, opanowała mnie zupełnie. Z takiej sytuacji nikt nie wychodzi bez grzechu.

Mijają prędko upojne chwile pieszczoty, słodkie znużenie ogarnia nas, a na wschodzie szarzeje świt. Pora wracać!

Jeszcze pocałunki, uściski, gorące słowa miłości i zrywa się, jak ptak, biegnie do chaty lekko i rytmicznie, ledwie dotykając bosymi nogami piasku, moja piękna towarzyszka.

Za chwilę wracam powoli, oszołomiony na wpół przytomny od nadmiaru wrażeń.

Na kwaterach czas upływa beztrosko. Zapomnieliśmy o przeżytych trudach i okrucieństwach wojny, każdy jest zajęty swoją sielanką, gdy nadchodzą niepokojące wieści:

Kijów zabrany! Ten Kijów, chluba naszego oręża, Kijów, z którym nas wiąże tyle miłych wspomnień, legł żeby znów w rękach wroga?

Nie do wiary!

Na domiar złego nadchodzą jeszcze gorsze wieści. Dzikie hordy Budiennego przerwały linie naszych wojsk, odebrały Ukrainę i ścigają w szybkim tempie swymi zagonami na Wołyń i Małopolskę Wschodnią.

Potwierdzają te wiadomości dowódcy nasi i przygotowują nas do tego, że czeka nas wielka praca w walce z hordami Budiennego.

Ogarnia nas przygnębienie i przykre uczucie, że trud nasz był bezowocny. Jednocześnie budzi się w nas chęć zemsty, chęć odwetu względem wroga.

Pewnego dnia otrzymujemy rozkaz wymarszu do Królewszczyzny, skąd załadowani na pociągi wyruszamy na Wołyń na spotkanie Budiennego.

Żegnamy spojrzeniem malowniczą wioskę naszą i to jezioro i chaty i miejsca przypominające nam chwile, spędzone przy jemnie.

Żegnamy wspomnieniami swe sielanki, zamieniamy ostatnie uściski i pocałunki ze swoimi bogdankami, które ze łzami w oczach i ze szlochem w piersiach po raz ostatni wymawiają ostatnie: „Proszczajtie".

Z chwilą tą rozpoczyna się dla nas najkrwawszy okres walk. Stoją przed nami dziesiątki szarż kawaleryjskich, setki bitew, niezliczone ilości utarczek, wiele mogił szwoleżerskich usieje jeszcze pola bitew. Wielu z nas nie wróci już do domów, znacząc kopcami swych mogił granice Rzeczypospolitej.

Część III. Ofensywa Budiennego

RÓWNE, ZDOŁBUNÓW I ZA HORYNIEM

Z Królewszczyzny przez Mołodeczno i Sarny jedziemy pociągiem na Wołyń.

Oczom naszym znów ukazują się rozległe, urodzajne pola Wołynia. Przychodzą na pamięć nie tak odległe pod względem czasu, a jednak dalekie w tej chwili od rzeczywistości wspaniałe sukcesy naszych wojsk.

Jedziemy tępo z przeświadczeniem, że nie będziemy zdobywać, lecz tylko bronić się.

Komunikaty prasowe alarmują o coraz to nowych zwycięstwach nieprzyjaciela. Krwiożercze macki polskiej hordy Budiennego codziennie w szybkim tempie dławią przemęczone od działy polskie, zagarniające coraz to nowe połacie kraju.

Czerwony wódz sięga dwoma ramionami, aby nas zdusić w uścisku. Jedno ramię sięga z północy od Prus Wschodnich. Prowadzi je sam Tuchaczewski z gen. Bluecherem i Gajem. Drugie zaś pod Budiennym prze na południe na Małopolskę Wschodnią i Lwów.

Przeciw niezliczonej ćmie jazdy Budiennego Naczelne Dowództwo Polskie mobilizuje prawie wszystkie pułki naszej kawalerii. Były dowódca naszego pułku major Orlicz Dreszer po wyjściu ze szpitala zostaje mianowany pułkownikiem i dowodzi drugą dywizją jazdy.

Dojeżdżamy do Równego. Tutaj dostajemy rozkaz wyładowania się z pociągu. Pozostałe szwadrony są jeszcze w drodze.

W Równem na stacji ruch gorączkowy. Wyładowują transporty amunicji, montują samoloty, ewakuują szpital z rannymi żołnierzami i wywożą zapasy z magazynów wojskowych.

Chociaż nieprzyjaciel jest podobno o kilkadziesiąt kilometrów, jednak możemy go się spodziewać w każdej chwili. Lotne sotnie Kozaków Budiennego po trafią pokazać się tam, gdzie ich wcale nie oczekują.

Już dobrze po południu otrzymujemy rozkaz udania się na nocleg do odległego o 12 klm. Zdołbunowa. Ruszamy zatem wraz z taborem lekkim pod komendą por. Olszewskiego w stronę Zdołbunowa.

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

2 Wrzesień

CZWARTEK:

Stefana, kr. Filipa m. Maksyma m. **Słowiański:** Czciboga, Wiłomysła. **Słońca** wsch. 4.48, zach. 18.22. **Księżyca** wsch. 1.41 zach. 16.48.

HISTORIA PODAJE:

1793 Sejm w Grodnie uchwala drugi rozbiór Polski. Utrata m. i. Torunia.

1870 Kapitulacja Francuzów pod Sedanem. Wzięcie Napoleona III do niewoli.

1920 Odwrót armii bolszewickiej Budiennyego.

PRZYSŁOWIA:

We wrześniu na wschodzie
Gdy grzmot się odzywa,
Śmierć w ludziach swoje
Pod jesień ma żniwa.

KTO NIE WIE, ŻE...

Jeden z czyścicieli butów w Ameryce, Pietro Icrardi, pozostawił po śmierci majątek w sumie 750.000 złotych.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Zna biblię. Do arcybiskupa von Mechello przyszedł raz z wizytą baron Rotschild. Arcybiskup wprowadza go do drugiego pokoju, sam jednak wchodzi pierwszy. Rotschild, który bardzo zważał na formy towarzyskie, jako gość czuł się tym dotknięty.

—Co prawda, Jego Eminencji należy się pierwszeństwo, ale pozwolę sobie zwrócić uwagę, że nawet w biblii przychodzi stary testament przed nowym.

Tłumaczenie snów

P. Ewa Dytry. Będzie Pani w przyszłości zamożna: owe klepsydry wskazują, że „pochowa Pani nędzę i biedę". Pozna Pani miłego bruneta, ok. trzydziestki. Cierpienie minie.

P. Luśka K. M. interesuje się Panią. Nie ma narzeczonej. Jego ojciec nie zwraca na Panią uwagi.

Samotna 2. Brak Pani kochającego serca męskiego. Miała Pani, albo ma Pani jeszcze życzliwą osobę w rodzinie. Otrzyma Pani pieniądze. Radzę postarać się o nowe znajomości.

P. Jenka P. Wyjdzie Pani za mąż za chłopca, z którym Pani chodzi. Otrzyma Pani pracę w przeciągu roku. Smutek będzie chwilowy. Rozmowa z mężczyzną w mundurze.

P. Teodor „14". Miał Pan jakąś sprzeczkę ze znajomą ze snu. Będzie Pan świadkiem zajścia ulicznego. Będzie poważna rozmowa o pieniądzach. Szczęśliwy dzień: sobota.

28826. Sen, który Pani tym razem opisała, ma również znaczenie prorocze. Te wydarzenia, które widziała Pani we śnie, miały już miejsce, o czym czytała Pani już zapewne w gazetach. Prosiłbym, aby w następnych swych listach również Pani zaznaczała, że jest Pani osobą, której śnił się grób Amelii Earhart.

„Trafalgar"

Powieść na tle filmu wytw. „Twentieth Century-Fox" p.t.: „TRAFALGAR"

— A więc łamię nasz pakt— oświadczył Horatio. — Nie pójdę z tobą i musisz mi dać w zęby. Na to nie ma rady.

W oczach Jonatana zaszkliły się łzy.

— Ale umowa jest umową. No, daj mi w zęby.

Jonatan przybliżył piąstkę do policzka Horatio. Musnął lekko tylko jego twarz. Uśmiech pogardy zawitał na twarzy tego ostatniego.

— Delikacik!

Z daleka rozległ się głos.

— Gdzie jesteś Horatio? Horatio Nelson.

Przez łzy popłynęły słowa po żegnania.

— Żegnaj Horatio...

ROZDZIAŁ TRZECI.

Londyn o tej porze wyglądał naprawdę jak stolica wielkiego Imperium. Wykwitne powozy śmigały przez źle wybrukowaną jezdnię.

Onieśmielony Jonatan odważył się przystąpić do kominiarza z zapytaniem, gdzie się tu idzie do Lloyda. Poczciwy kominiarz wybawił go z kłopotu i wskazał mu drogę.

Po chwili Jonatan znalazł się w zadymionej sali.

— Który z tych panów jest panem Lloydem?

— Kto pyta o Edwarda Lloyda — zaskrzeczał głos jakiegoś staruszka. — Przecież od 60-ciu lat leży on w grobie.

Wtej chwili ktoś uderzył w wielki dzwon zawieszony koło czarnej tablicy.

Był to tak zwany dzwon Lloydów. Jedno uderzenie oznacza ło nieszczęście. Dwa uderzenia były znakiem dobrej wiadomości. Nieszczęściem dla domu Lloyda było zawsze zatopienie statku, za który należało wypłacić ubezpieczenie, dobrą wiadomością był fakt, że statek cało wraz z ładunkiem towaru przybył do miejsca przeznaczenia.

Właśnie w tej chwili, kiedy dzwon uderzył, rozległ się głos wywołującego.

— Statek „Maggie" zatonął wczoraj u wybrzeży hrabstwa Norfolk. Załoga uratowana, był ubezpieczony na 2.00 funtów. Prócz tego ładunek złota za 10 tysięcy funtów.

Jonatan piskliwym głosikiem zawołał.

— Nie zatonął! To kłamstwo? Statek „Maggie" nie zatonął!

Obecni popatrzyli w stronę chłopca.

Kelner, który miał go wyrzucić z kawiarni, przyprowadził go do p. Angersteina, kierownika towarzystwa Lloyd.

— Co wiesz o „Maggie"? — zapytał Angerstein surowo.

— Umyślnie ją zatopili, a złoto przenieśli na „Konia Morskiego". Mieszkam niedaleko stamtąd i wszystko to widziałem. Miałem pójść z moim przyjacielem Horacym Nelsonem, ale on nie mógł, więc przyszedłem sam. — wyrzucił jednym tchem Jonatan.

— Więc pieszo szedłeś z Norfolku? — spytał Angerstein.

Jonatan bez słowa pokazał podarte obuwie do cna zniszczo ne przez długą wędrówkę.

— A po co tu przyszedłeś?

— Słyszałem, jak mówili, że „Maggie' jest ubezpieczona u Lloyda.

— Kiedy ma przyść „Koń Morski"? — zapytał Angerstein wywoływacza.

— Powinien jutro tu być.

— Zrewidować statek. Jeśli znajdziecie złoto — aresztować wszystkich.

— A ty chłopcze, jeśli powie działeś prawdę, dostaniesz nagrodę.

— Nim dostanę nagrodę chciałbym coś zjeść, bo w pleca ku nie mam ani kromki chleba — rzekł Jonatan.

Jonatan z zadziwiającą zręcz nością zabrał się do pałaszowa nia dużej sztuki mięsa, którą mu podstawiono pod nos.

Angerstein przyglądał się chłopcu z wielką sympatią.

— Tu tak ładnie, wszystko ta kie piękne i niezwykłe. Radbym tu zostać — rzekł Jonatan.

— Jak się nazywasz?

— Jonatan Blake.

— Umiem podawać gościom. Robiłem to w tawernie ciotki i mógłbym się nauczyć wszystkiego.

— Hm, wydajesz mi się spryt ny i chętny do pracy — rzekł Angerstein, no i uratowałeś nam dużo pieniędzy. Możesz tu zostać, mój chłopcze, dodał Angerstein po chwili, oczywiście, jeśli powiedziałeś prawdę o „Maggie".

W ten sposób Jonatan Blake, chłopak w oberży marynarskiej w hrabstwie Norfolk, został przyjęty na usługi do potężnego domu Lloydów.

Dalszy ciąg jutro.

Niebywały skandal naukowy

Znany profesor przyznał się do fałszu

Na uniwersytecie w Alabama w Ameryce, wybuchł wielki skandal. W ronie miejscowych profesorów znajdował się znany etnolog dr. Reading, który u chodził za jednego z najlepszych znawców południowo - amerykańskich plemion indiańskich. Ogłosił szereg prac naukowych, które znalazły najwyższe uzna nie w kołach fachowych.

Ostatnio ukazała się nowa książka prof. Readinga, w której opisał zwyczaje odkrytego przez siebie szczepu indyjskiego „Hood". Książka zawierała nie tylko opis zewnętrzny nowego szczepu, trybu jego życia, ale również zarys gramatyki używanego języka, wycinki z literatury, cały szereg fotografii itp. Nowa książka profesora jest bardzo żywo napisana i zdobyła so bie szybko duże rzesze czytelników.

Ale koledzy po fachu wystąpili z całym szeregiem zarzutów i zastrzeżeń. W prasie fachowej atakowano szczególnie ostro zarys gramatyki oraz prób ki z literatury szczepu „Hood", wskazując na wiele sprzeczności. Prof. Reading nie został jed nak dłużny. Broniąc się brnął coraz głębiej i wpadał w nowe sprzeczności.

Nie mógł w końcu dać sobie rady i wyznał otwarcie, że szczep „Hood" nie istnieje i jest jego wynalazkiem. Pragnął wywołać sensację naukową i dlatego napisał tę książkę. Oczywiście, że prof. Readinga pozbawiono katedry a wydawca wycofał z obiegu pracę.

Na wysokość 9000 mtr.

dokonano sensacyjnych zdjęć słońca

Podczas ostatniego pełnego zaćmienia słońca, w dniu 8 czerwca, dokonano ciekawej pra cy badawczej. Zaćmienie było między innymi obserwowane przez amerykańskich uczonych, którzy wznieśli się samolotem na wysokość 9 tysięcy metrów krążąc nad górami Peru, skąd obserwowano właśnie zaćmienie słońca. Uczeni dokonali z aparatu szereg zdjęć fotograficznych.

Obecnie zakończono opracowanie naukowe zebranego materiału i wynik przeszedł wszystkie oczekiwania. Po raz pierwszy dokonano zdjęć z tak dużej wysokości. Wypadły one bardzo wyraźnie i obraz słońca przedstawia się zupełnie inaczej, aniżeli dotychczas sobie wyobrażano.

Tania podróż nad Dniestr

Obchód „Winobrania" organizowany corocznie we wrześniu w Zaleszczykach, jest jedyną i wyjątkową okazją wyjazdu do miejscowości cieszącej się prawdziwie południowym klimatem.

Miejscowość ta położona w głębi jaru Dniestrowego szczyci się najcieplejszą jesienią o temperaturze przeciętnie wyższej o 5° C od innych najcieplejszych okolic Polski. Specjalnie pomyślne warunki, nagrzewanie terenu Zaleszczyk stwarza położenie, a mianowicie płaszczyzna pochylona ku południowi i wzmożone parowanie wody oraz promieniowanie rozgrzanych ścian jaru, powoduje podniesienie ciepłoty powietrza i łagodny klimat jesieni, wyrażający się najważniejszym — t. j. prawie nieodczuwalną różnicą ciepłoty dnia i nocy.

Tegoroczny obchód „Winobrania" odbędzie się w okresie od 15 — 30 września b. r. W tym to też czasie obowiązywać będą do Zaleszczyk na podstawie kart uczestnictwa L. P. T., 66% zniżki kolejowej oraz całkowite zwolnienie z taksy kuracyjnej

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Powikłana i przykra sprawa

P. HELENKA Z BIAŁEJ zwierza nam się:

„Przed trzema laty poznałam miłego i inteligentnego chłopca na dobrej posadzie. Miał 26 lat. Miał na imię Wacio.

Przez cały ten czas żyłam z nim, ufając święcie, że przez przywiązanie ożeni się ze mną.

Póki pracował, był dla mnie dobry. Gdy wszakże został zredukowany, stosunki nasze się zmieniły. Już nie mieszkamy razem. On u krewnych, a ja znów u ludzi. Obecnie chce wyjechać do swych rodziców, mieszkających na prowincji, a mnie zostawić samą.

Ponieważ nie mamy pracy, ani bliskich krewnych, jestem w rozpaczy. Do rodziców jechać nie mogę. Gniewają się na mnie. Zdrowia już też nie mam. Straciłam je, czyniąc zabiegi, by nie zostać matką.

Najwięcej mnie martwi fakt, iż Wacio teraz otwarcie mi mówi, że nie ożeni się ze mną. A ja go tak kocham i wątpię, czy zdołam go zapomnieć.

Mam co prawda dopiero 20 lat, ale myślę, że mi trudno będzie wyjść za mąż za innego, bo przede wszystkim jestem biedna, po drugie zaś jaki to mężczyzna zgodzi się wziąć za żonę kobietę z taką, jak ja przeszłością?

A przecież sama żyć nie mogę, bo zawsze lżej kobiecie przy boku mężczyzny, trzeba też przecież myśleć o przyszłości, co to będzie na stare lata.

Doradź mi, Panie Redaktorze, co dalej czynić i jak skłonić Wacia, by mnie nie porzucił. Już mi nawet złe zamiary przychodzą do głowy na samą myśl o rozstaniu z ukochanym. To byłoby ponad moje siły.

Czekam z utęsknieniem na radę, do której zastosuję się bezwzględnie".

Sprawa jest przykra i powikłana. P. Wacio jest o tyle wytłumaczony, że o ile mogę sądzić, małżeństwa Pani nie przyrzekał nawet, gdy mu dobrze się wiodło (zresztą, byłby już wtedy się z Panią ożenił, gdyby tego pragnął), poza tym zaś, jak może żenić się mężczyzna bezrobotny, który ma trudności nawet z utrzymaniem samego siebie?

Możeby Pani wystarała się o jaką pracę. Chodzi o to, aby przetrzymać najgorszy okres. Może z czasem jednak i p. Wacio dostanie jaką pracę i wtedy wszystko będzie dobrze.

Słusznie, że Pani myśli o przyszłości, to też gdyby czasy się poprawiły i mielibyście pracę oboje, radziłbym pobrać się naj najszybciej. Przed tym wszystkim radziłbym dokładnie rozmówić się z p. Waciem.

Więc, gdyby p. Wacio trwał przy swym zamiarze rozstania się z Panią, w każdym razie radziłbym zerwać z nim.

A przeszłość Pani? Dlatego, kto będzie Panią prawdziwie kochał — nie będzie istniała.

Na małej wokandzie...

Zemsta zdradzonego

czyli: „Na konto szefa"

A. E.) Pan Boruch W., zamożny kupiec branży galanteryjnej, wrócił wcześniej niż zwykle do domu. Otworzył drzwi kluczem, wszedł do jadalni i stanął jak wryty.

Na kanapie bowiem ujrzał własną małżonkę z jednym ze swoich pracowników, Natanem O., w zupełnie niedwuznacznej sytuacji.

— Panie Natan! — rzekł szef ochrypłym głosem. — Co pan robisz tutaj?

Pracownik zerwał się na równe nogi.

— Kłopotliwych pytań mnie pan dyrektor zadajesz. Co ja tutaj robię?

O wiele powiem, że czekam na tramwaj, to mnie pan szef nie uwierzysz. A powiedzieć prawdę, to mnie brak odpowiednie słowa, z powodu nie jestem poeta.

— Uś, cholera mnie bierze! — zaklął kupiec. — Się mi zdawało, że się mi zdaje, ale widzę że naprawdę widziałem.

Atoli nie sądź pan, że to pana ujdzie z płazem, donżuaniec paskudny.

Wprawdzie się nie zamierzam pojedynkować z byle szmondaka, nawet do głowy mnie to nie przychodzi. Ale przekonasz się pan, że zapłacisz mnie pan za to!

Pracownik znikł.

Zdradzony małżonek legł do łóżka i przez całą noc kręcił się niespokojnie.

A nazajutrz z samego rana udał się do sklepu i rzekł do kasjera:

— Panie K., wiele się należy Natana?

— Sto piętnaście złotych, panie szefie.

— To wypłać go pan tylko sto dziesięć. On już będzie wiedział, za co mu się odciąga te pięć złotych.

Tak też się stało.

Jednakże pan Natan nie zgodził się na potrącenie i sprawa oparła się o Sąd Pracy.

Sąd uznał, że pan Natan został skrzywdzony i przysądził mu pięć złotych oraz koszty procesu.

Dziś przemówią prokuratorzy

Zakończone zostało badanie świadków w procesie Fleischerowej

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania podajemy zakończenie przewodu sądowego w procesie Fleischerowej i towarzyszy.

Świadek Gizbert - Studnicki, inżynier-architekt z Tarnowa potwierdza szczegóły, tyczące się nawiązania kontaktu między Sanowskim a Fleischerową, a w szczególności stwierdza, że Fleischerowa żądanie pieniędzy od Sanowskiego usprawiedliwiała koniecznością złożenia prezentu osobie, która miała decydować o nominacji.

Po wyczerpaniu listy świadków obrońca dr. Landau wnosi o przesłuchanie dodatkowo sprowadzonych do sądu świadków. Nie wnoszą oni jednak żadnych nowych szczegółów do sprawy.

Następnie prokuratorzy Garbaczyński i Żeleński wnoszą o zaliczenie do materiału dowodowego całego szeregu aktów i dokumentów, a mianowicie wszystkich protokółów zeznań Wandy Parylewiczowej. Ze swej strony obrońcy, nie oponując przeciwko tym wnioskom, zgłaszają nowe dowody.

Po ostrej wymianie zdań między oskarżeniem i obroną, sąd ogłosił postanowienie, dopuszczające dodatkowe dowody, zgłoszone przez prokuratorów i obronę, za wyjątkiem zeznań świadków sędziego Kawy i sekretarza sąd. Wadowskiego oraz korespondencji znalezionej u Parylewiczów.

Na koniec przewodniczący trybunału Nowosielski apeluje do ławy obrońców, a w szczególności — jak się wyraża — do jednego z adwokatów, aby w wywodach swoich znajdowali lojalne ustosunkowanie się do sprawy, chodzi bowiem o to, aby proces doprowadzony był do końca w atmosferze umiaru i powagi.

Sąd zarządził przerwę do czwartku, godz. 9 rano.

Dziś rozpoczną się mowy prokuratorów Garbaczyńskiego i Żeleńskiego. W piątek mowy obrońców.

Wyrok spodziewany jest w przyszłym tygodniu.

Mussolini w Niemczech

PARYŻ. — Agencja Havasa donosi z Rzymu: Wiadomość o podróży Mussoliniego do Niemiec w dn. 25 września potwierdza się.

Mussolini spędzi pierwszy dzień w Berchtesgaden w towarzystwie kanclerza Hitlera, z którym omówi szereg zagadnień politycznych.

Za skradzione pieniądze

wygrał olbrzymią sumę w kasynie

Przed sześciu tygodniami bawiła w Sopotach mieszkanka Warszawy, żona architekta, p. Regina B. W kasynie skradziono jej torebkę z kosztownościami i biletem lombardowym na zastawione futro. Biżuteria stanowiła wartość 300 złotych. Pani B. wróciła do Warszawy, uważając swoje kosztowności za stracone.

Aliści onegdaj otrzymała ona przesyłkę pocztową, w której znajdowały się wszystkie skradzione jej kosztowności z dodatkiem złotego pierścionka z brylantem wartości 500 złotych. Nie był to pierścień pani B.

Do przesyłki dołączony był list napisany w języku niemieckim następującej treści:

„Wielce Szanowna Pani. Zwracam skradzione kosztowności i bardzo przepraszam za wyrządzoną przykrość. Kosztowności Pani po kradzieży zastawiłem i za uzyskane stąd pieniądze grałem w kasynie i wygrałem tak wiele, że mogę powiedzieć o sobie, iż spotkało mnie wielkie szczęście. Mogę teraz wyjechać za granicę i żyć uczciwie do końca życia. Jako ekwiwalent za doznane przykrości dołączam pierścionek złoty z brylantem, który kupiłem legalnie i może go pani przyjąć z całym spokojem sumienia".

Lwowska afera maturalna

We wtorek późnym wieczorem zapadł wyrok w procesie o wykradzenie z kuratorium lwowskiego tematów maturalnych i handel nimi.

Oskarżony urzędnik kuratorium mgr. Kazimierz Raczek, który dostarczył tematów braciom Mahrerom, skazany został na rok więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego, przy czym karę tę sąd zawiesił mu na przeciąg lat 5.

Drugi oskarżony Eliasz Mahrer skazany został na 1 rok bezwzględnego więzienia

Kanclerz Hitler zadecyduje

o stosunkach Trzeciej Rzeszy do Chin

LONDYN. — Reuter donosi z Berlina, że tamtejszy ambasador chiński odwiedził wczoraj z rana podsekretarza spraw zagr. von Mackensena, którego oficjalnie zawiadomił o zawarciu paktu chińsko - sowieckiego, wyłuszczając przyczyny, które spowodowały powyższe posunięcie.

Ambasador zwrócił ponadto uwagę na stanowisko części prasy niemieckiej zajmującej nieprzyjazne wobec Chin stanowisko w związku z wydarzeniami na Dalekim Wschodzie, dodając, że może to wpłynąć ujemnie na stosunki chińsko-niemieckie, albowiem spowodu je zacieśnienie stosunków gospodarczych pomiędzy Chinami a Sowietami z oczywistą szkodą dla tranzakcyj handlowych chińsko-niemieckich.

Wedle doniesień z kół dobrze poinformowanych, von Mackensen udać się ma w najbliższym czasie do kanclerza Hitlera, któremu zda sprawę z wczorajszej rozmowy z ambasadorem Chin. Sprawę dalszego ustosunkowania się Trzeciej Rzeszy wobec Chin decydować ma osobiście kanclerz Hitler.

Cykliści pod pociągiem

Na przejeździe kolejowym w Legionowie zatrzymali się dwaj chłopcy z rowerami, gdyż nadchodził pociąg. Zatrzymali się jednak tak blisko toru, że zostali zaczepieni przez parowóz i ranieni. Jeden z nich, Stanisław Sołtys uległ obcięciu ręki, drugi Józef Wrześniak został ciężko potłuczony.

Umieszczono ich w szpitalu.

Wyłudzał pieniądze od bezrobotnych

przyrzekając posady w Autobusach Miejskich

Do policji zgłosił się Jan Grabowski w Warszawie, b. pracownik hotelowy i złożył zameldowanie na Andrzeja Krzyczkowskiego (Łazienkowska 8), o wyłudzenie 120 zł., pod pretekstem wyrobienia posady.

Jak wynika z dochodzenia, Grabowski pozostający od dłuższego czasu bez pracy, dowiedział się od znajomego o możliwości otrzymania pracy. Grabowski udał się na ul. Chmielną 2, do redakcji czasopisma „Ormianie". Redaktorem pisma był Krzyczkowski, który do spółki z jakimś Litwinem, prowadził wydawnictwo.

Grabowski zgłosił się do Krzyczkowskiego. Zażądał on od Grabowskiego wpłacenia pewnej sumy, w zamian za wyrobienie posady w garażach autobusów zarządu miejskiego. Żądana suma była dla bezrobotnego zbyt wysoka.

Po długich prośbach i targach Krzyczkowski przyjął od Grabowskiego 120 zł. jako zaliczkę. Rozpoczęło się długie oczekiwanie na otrzymanie pracy. Wreszcie Grabowski doszedł do przekonania, że padł ofiarą oszusta.

Gdy Grabowski przeczytał w gazetach notatkę o sprawie sądowej, która odbyła się niedawno przeciwko Krzyczkowskiemu, wówczas zameldował w policji o oszustwie, którego padł ofiarą.

Okazuje się, iż Krzyczkowski proceder swój uprawiał od dłuższego czasu. Licznym rzeszom bezrobotnych przyrzekał posady w autobusach miejskich, inkasując od 100 do 200 zł. od poszczególnych kandydatów. W zamian za pobieranie zaliczki K. wystawiał im weksle. W ten sposób Krzyczkowski chciał się zabezpieczyć przed odpowiedzialnością karną.

Afera wyszła na jaw dopiero wówczas, gdy obietnice zawiodły, a weksle gwarancyjne poszły do protestu. Rozgoryczeni bezrobotni, nie mogąc odzyskać wyłudzonych pieniędzy, złożyli zameldowanie w policji. Na rozprawę Krzyczkowski nie przybył. Sąd, odraczając termin procesu, nakazał sprowadzić Krzyczkowskiego na następną rozprawę, pod przymusem.

Policja poszukuje aferzystę.

Zuchwały napad na biuro podróży

w najruchliwszym centrum Warszawy

Wczoraj wieczorem około godz. 7 do biura podróży „Union Lloyd" przy ul. Chmielnej 44 róg Marszałkowskiej, a więc w najruchliwszym punkcie Warszawy wtargnęło siedmiu uzbrojonych w rewolwery i noże osobników.

Z miejsca przystąpili do demolowania urządzenia. Zaczęli również bić pałkami gumowymi i kolbami rewolwerów pracownice Franciszkę Gruszkiewiczównę i Halinę Warszawską.

Dwaj z napastników wtargnęli do gabinetu właściciela biura Szai Szpiegla i zdemolowali biurka i szafy. Wywrócili stoły z dokumentami podróży, zwalili na ziemię maszyny do pisania, po czym wszystko oblali kwasem siarczanym.

Kobiety zdołały wybiec na ulicę i wszcząć alarm. Przed sklepem zebrał się olbrzymi tłum przechodniów, nikt jednak nie odważył się przeszkodzić w dziele niszczenia.

Akcja niszczycielska trwała około 5 minut, po czym napastnicy podnieśli żaluzję, zasuniętą uprzednio przez jedną z urzędniczek i wybiegli na ulicę.

Na oczach tłumu skierowali się na Marszałkowską. Wszyscy ustąpili im z drogi, dopiero na Marszałkowskiej jakiś żołnierz zatrzymał jednego z nich. Drugiego tapicer Jakub Blumenfeld, inni zbiegli.

Obu zatrzymanych odprowadzono do komisariatu i wszczęto dochodzenie. Napad ma tło zemsty, której powody zostaną dopiero wyjaśnione. Biuro zostało zniszczone z wszystkimi dokumentami.

Podczas zajścia został wstrzymany cały ruch pieszy i kołowy na tym odcinku ulicy Marszałkowskiej. Właściciel biura Szpiegel został w chwili usiłowania zatrzymania jednego z napastników zraniony nożem w rękę.

W czasie pościgu jakiś przechodzień wystrzelił z rewolweru trzy razy w górę na alarm.

Chiny drugą Hiszpanią

Tak prorokuje prasa japońska

TOKIO. Prasa japońska komentuje chińsko - sowiecki pakt nieagresji w tonie najwyższego zadowolenia.

„Asahi Shimbun" wyraża opinię, że chińsko - sowiecki pakt nieagresji grozi Chinom wielkimi niebezpieczeństwami: 1) Chiny staną się drugą Hiszpanią, 2) Chiny będą musiały zrezygnować z pretensji do Mongolii Zewnętrznej, obecnie zbolszewizowanej.

„Niczi-Niczi Shimbun" twierdzi, że ze wspomnianego paktu więcej korzyści wyciągną Sowiety, niż Chiny. Zdaniem pisma, pakt nieagresji doprowadzi ostatecznie do zbolszewizowania Chin, co pociągnie za sobą opłakane skutki zarówno dla narodu chińskiego, jak dla sprawy pokoju we wschodniej Azji.

Dziennik dochodzi do wniosku, że zamierzone zaszantażowanie Japonii w drodze zawarcia tego paktu nie powiodło się.

Skuteczna interwencja komisarza R. P.

w sprawie aresztowanych Polaków w Gdańsku

Naskutek interwencji komisarza generalnego R. P. w Gdańsku zostali zwolnieni wszyscy Polacy, aresztowani ostatnio w związku z wypadkami szkolnymi.

Powoduje to pewne odprężenie w sytuacji, aczkolwiek w dalszym ciągu sprawa przymusowego posyłania dzieci polskich do szkół niemieckich nie znalazła jeszcze swego załatwienia.

2 Żydów i 3 Arabów zabitych

Znów szaleje terror w Palestynie

JEROZOLIMA. W ciągu ostatnich 24 godzin zanotowano znowu wypadki terroru w Palestynie.

Dwóch Żydów i trzech Arabów zostało zabitych przez nie wykrytych sprawców, a jeden Żyd i dwóch Arabów zostało rannych.

Zwłoki jednego z Arabów zostały znalezione wczoraj rano w Jerozolimie w dzielnicy koło góry Scopus, gdzie onegdaj doszło do strzelaniny, w czasie której zabity został Arab.

Drugi Arab zamordowany został w Haifie na górze Carmel, a trzeci we wsi koło Nablus.

Władze przedsięwzięły środki ostrożności i oddziały policji w samochodach pancernych, uzbrojone w karabiny maszynowe, patrolują obecnie ulice.

Przewódca żydowski w Tel Avivie wydał ostrzeżenie do młodzieży żydowskiej przed stosowaniem środków odwetowych



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Tania powzięła nagle postanowienie i zgodziła się na propozycję Zubatowa. Po kilku dniach Zubatow kazał sprowadzić do swego gabinetu kanapę, zawezwał Tanię, zamknął na klucz drzwi swego gabinetu, chwycił Tanię na ręce i począł ją rozbierać.

Na korytarzu zebrało się już pełno żołnierzy, żandarmerii i urzędników.

Wszyscy zebrali się w okół Tani, leżącej na podłodze, usiłując ją podnieść i ocucić.

Zdziwienie wszystkich było tym większe, że Tania była na wpół rozebrana, w bieliźnie.

A więc pan sędzia śledczy bada w bieliźnie?

A tymczasem Fiodor Pawłowicz nie wie sam, co ma ze sobą począć. Pełen wzburzenia drży cały...

Przez chwilkę zamierza popełnić samobójstwo, palnie sobie kulką w łeb!

Ale wnet przestraszył się sam tej myśli.

Nie, nie umrze.

Do gabinetu wpadł urzędnik, który widząc wystraszonego sędziego, zapytał:

— Panie sędzio, co tu zaszło?

— Jakaś histeryczka... Wariatka...

— Ach, tak, rozumiem, sama zerwała ze siebie sukienkę... — odezwał się ironicznie urzędnik. — Ach, Fiodor Pawłowicz, pańska twarz jest zalana krwią.

— Ta suka tak uczyniła... Specjalnie to wszystko... Taka swołocz, chciała mnie skompromitować...

Żandarmi i policjanci, którzy stłoczyli się na progu gabinetu, spoglądają na siebie porozumiewawczym wzrokiem. A to pan sędzia dał się wkopać! Rozumieją już, co się tu stało. Pan sędzia od kilku dni tak awanturował się o kanapę — teraz jest jasnym, na co mu ta kanapa była potrzebna.

Tymczasem Fiodor Pawłowicz krzyknął:

— Zaprowadzić ją z powrotem do celi!

Jakiś żandarm odezwał się:

— Dopiero teraz ocuciliśmy ją!

— Natychmiast odprowadzić ją do celi—zgrzyta Fiodor Pawłowicz zębami i zamyka za sobą drzwi gabinetu.

Nerwowo spaceruje po pokoju: namyśla się, co ma począć. Jakże zatrzeć ślady tej ponurej historii? Jest zrozpaczony w najwyższym stopniu.

Tania zapewnie napisze teraz skargę do prokuratury, a wtedy jest stracony. Prokurator nie znosi go, skorzysta z okazji, by się na nim zemścić...

Fiodor Pawłowicz jest zrozpaczony do tego stopnia, że na jego czole ukazały się krople potu.

Miota się, jak szalony. Ach, gdyby mógł, rozdarłby Tanię na strzępy!

Przypomina sobie ironiczny ton urzędnika, który pytał go, co tu zaszło.

Ten urzędnik na pewno opowie na mieście, rozniesie się to lotem błyskawicy! Jest zupełnie skompromitowany, ba, zgubiony!

Przypomniał sobie, że w zeszłym tygodniu wygrał u tego urzędnika w karty dwieście rubli. Tamten nie zapomni mu tego, teraz zemści się za wszystko!

Co ma teraz począć? Co ma teraz uczynić?

Fiodor Pawłowicz stracił zupełnie panowanie nad sobą.

Kilka dni temu kazał na koszt urzędu sprowadzić kozetkę, wyjaśniając, że jest sercowo chory i często musi wypoczywać.

Dopiero wczoraj dwaj żandarmi przytaszczyli tu tę kozetkę — teraz wszyscy zrozumieją, że kazał sobie ją sprowadzić właśnie w tym celu.

Jest stracony!

Nagle zrodziła się w jego głowie szczęśliwa myśl.

Pomówi z Tanią sam na sam. Nakłoni ją, by go nie sypała. Gotów jest ją teraz zamordować — ale trudno, służba nie drużba! Woli pójść wobec niej na kompromisy, nie narażając swego stanowiska i swej kariery życiowej.

Musi działać szybko, zanim jeszcze śledztwo nie przejął prokurator, zanim sprawa znajduje się w jego ręku.

Otarł krew z twarzy, uczesał rozwichrzoną czuprynę, wypił szklankę wody i otworzył drzwi na korytarz...

Tania siedzi wciąż na krześle w korytarzu, ale jest już zupełnie przytomna. Oddycha ciężko, nie mogąc słowa wymówić!

Jest na wpół naga, kilku żandarmów i policjantów stoi przy niej, śmiejąc się głośno.

Gdy jednak ujrzeli we drzwiach sędziego, wyciągnęli się na baczność.

— Wprowadzić ją z powrotem do gabinetu — rozkazał sędzia, podając żandarmowi sukienkę Tani, która leżała na kanapie.

Jakiś żołnierz podaje Tani sukienkę.

Wszyscy odwracają się i Tania wkłada ją szybko na siebie. Spogląda wokoło niespokojnym wzrokiem.

— Co ze mną było? — pyta Tania szeptem.

Nikt jej nie odpowiada. Podnoszą ją i wprowadzają z powrotem do gabinetu Fiodora Pawłowicza.

— Nie, nie... — cofa się przerażona. — Nie chcę, on znowu...

Ale żandarmi siłą pchają ją do gabinetu.

Rozkaz — to rozkaz.

Fiodor Pawłowicz zamyka za sobą drzwi i sadza przemocą Tanię na krześle.

— O co panu chodzi? — odzywa się głośno Tania.

— Milczeć, milczeć — szepce szybko Fiodor. — W interesie pani leży, by pani teraz milczała. Niech pani ani słowa nie mówi, bo pogorszy pani tylko swą sytuację. Zwalniam panią, rozumie pani? Zwalniam panią!.. Za jedną cenę...

— Znów to samo? — pyta Tania.

— Ależ nie, chodzi mi tylko o to, by pani milczała. Niech pani milczy o tym co zaszło między nami... Za kilka dni będzie pani na wolności, dam pani także pieniądze, tylko niech pani milczy...

Tania połapała się w mig w wytworzonej sytuacji. Zatem plan jej udał się znacznie lepiej, aniżeli sama przypuszczała. Fiodor Pawłowicz zląkł się o swoją karierę...

Teraz gotów jest pójść na wszelki kompromis.

Wskazał palcem na drzwi, chcąc jej dać do zrozumienia, że tam podsłuchują, dlatego musi mówić cicho.

Potem zaczyna sam głośno.

— Co to wszystko oznacza? Chciała mnie pani szantażować, he? Ukarzę panią za to bardzo surowo!

— Nie, panie sędzio — odpowiada głośno Tania. — To nie był szantaż... Cierpię na taką chorobę... Nerwy... Mam nagłe ataki, zrywam ze siebie sukienkę... Biję wtedy wszystkich w około i rwę na sobie ubranie...

— Ach, tak... Pani jest chora...

— Tak panie sędzio i to od wielu lat.

— Za kilka dni zwolnię panią — powiada szeptem, a głośno dodaje. — Czy zdarza się to u pani często?

— Nie, tylko ostatnio jestem mocno wyczerpana tymi przejściami...

— Czy czuje się pani teraz na siłach, by odpowiadać na moje pytania?

— Nie, panie sędzio, jestem zupełnie wyczerpana.

Fiodor Pawłowicz nie mylił się.

Za drzwiami jego gabinetu kilku żandarmów i urzędników skwapliwie przysłuchiwało się rozmowie.

Chcieli dowiedzieć się, o czym sędzia śledczy rozmawia teraz z więźniarką, którą przed tym badał tak energicznie, że aż wypadła z jego pokoju.

Byli rozczarowani!

Niesłusznie podejrzewali swego sędziego!

Fiodor Pawłowicz jest więc niewinny. Czemu jednak był tak zmieszany, blady? Dlaczego zamknął tak od razu za sobą drzwi?

— Zapewne przestraszył się — wyjaśnił szeptem żandarm. — Myślał, że chce szantażować. Sama opowiada, że to jakaś choroba...

Tanię odprowadzono natychmiast z powrotem do aresztu.

Fiodor Pawłowicz opowiadał dnia tego wszystkim swym znajomym o pewnej wariatce, którą mu wypadło badać. Zerwała ze siebie suknię i krzyczała, że chce ją zgwałcić...

Ze śmiechem dodał:

— Przyznam się, że byłem w strachu. Obawiałem się, że niektórzy będą mnie podejrzewać, że naprawdę skusiłem się na tą babe...

Gdy jednak przekonał się, że wszyscy dali wiarę jego słowom, rozmyślił się:

— A może jednak zemścić się teraz i zredagować tak akt oskarżenia, by ta baba wiedziała wreszcie, że jestem od niej mądrzejszy?

(Dalszy ciąg jutro).

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

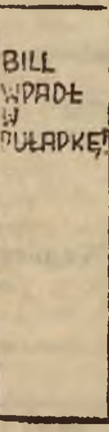
Schwytany w potrzask











JUTRO MORDERCZY ZASTRZYK.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
Czwartek 2. 9. „Freuda teoria snów“

REPERTUAR KIN:
ADRIA: „King Kong“.
APOLLO: „Pan redaktor szaleje“.
ATLANTIC: „Wielka miłość Beethovena“ i „Tańczący pirat“.
BAGATELA: „Kto ostatni całuje“ i „Noc przed bitwą“
DOM ŻOŁNIERZA: „Dzień wielkiej przygody“.
PROMIEŃ: „Biały Anioł“.
STELLA: „O czem marzą kobiety“. i „Biały Majestat“.
SZTUKA: „Czarownica z Salem“
ŚWIT: „Tajny plan R. 8.“
UCIECHA: „Droga do Rio de Jeaneiro.
WANDA: „Klub kobiet“.

Radio

CZWARTEK, 2 WRZEŚNIA.

12.15 Aud. dla dzieci wiejskich. koncert ork. wojsk. 13.55 Muzyka 15.10 Muzyka. 12.25 „Otawa“ Giorgio, czyta Irena Osuchowska. 16 „Na siodełku motocykla“ pogad. dla dzieci starszych, wygł. red. W. Frenkiel, 16.15 Symfonie Beethovena — 8-ma aud. (płyty) 16.40 Lekcja o dobrym współżyciu — gawęda W. Woytowicz-Grabińskiej 16.55 Polska Kapela Ludowa, 18.15 Muzyka 19 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Świt, dzień i noc“ Dario Niccodemiego, w przekł. Z. Jachimeckiej, w radiofonizacji I. Dehnelówny, z udz. M. Malickiej i W. Wojteckiego. 20 Polska muzyka ludowa i rozrywkowa. 21.45 Dni powszednie państwa Kowalskich — powieść mówiona M. Kncewiczowej 22Recital śpiewaczy Paolo Civila. 23 Muzyka taneczna

KRWAWY NAPAD BANDYCKI

Nocy onegdajszej do mieszkania Franciszka Domagały w Wielmoży gm. Sołuszowa (olkuskie) wtargnęło dwu osobników zamaskowanych, którzy usiłowali sterroryzować domowników.

Domagała, który rzucił się na jednego z napastników, został przez bandytę silnie uderzony tępym narzędziem, a następnie ciężko zraniony z broni palnej. Pomimo rany, gospodarz wybiegł z domu i zaalarmował sąsiadów.

Do Domagały bandyci strzelili jeszcze trzykrotnie, lecz kule chybiły. Napastnicy zbiegli bez łupu.

ARESZTOWANIE ZBIEGA Z WIĘZIENIA

Policja aresztowała w Mościcach pod Tarnowem Mariana Rajczyka, który zbiegł z więzienia w Wojniczu. Rajczyka odstawiono z powrotem do więzienia.

KRONIKA KRAKOWA

Zamach morderczy króla kasiarzy

na ul. Lubicz

Dookoła dramatycznego pościgu za bandytą przy ul. Lubicz są prowadzone dochodzenia śledcze.

Cała sprawa rozegrała się w terenie, gdzie od kilku lat zdarzają się głośne zamachy mordercze odbijające się następnie silnym echem

Wiadomo, że w domu przy ul. Andrzeja Potockiego 13, gdzie dokonano napadu rabunkowego na mieszkanie staruszka-parasolnika, trzeba szukać genezy zajść.

Dom ten znajduje się tuż obok realności, w której swego czasu zamordowano służącą lekarza dr. Nüssenfelda.

Niedaleko, bo na rogu ul. Radziwiłłowskiej i Lubicz zginął kelner Marcin Gondek, który przechodząc ulicą chciał być pomocny w ujęciu bandyty.

Tutaj rozegrały się wypadki, których aranżerem jest niebezpieczny bandyta Żelazny.

Nazwisko Żelaznego notowane jest od kilkunastu lat w katalogach wydziału śledczego w Krakowie oraz innych policyjnych urzędów.

Obecnie liczy on 32 lata. Ale już przed kilkunastu popadł w konflikt z prawem, dopuszczając się różnych gwałtów i grabieży, za które spotykały go kary aresztu wzgl. więzienia.

W miarę dojrzewania Żelazny przerzuca się na coraz to „poważniejsze“ imprezy, a w końcu specjalizuje się w kasiarstwie. Jest on zaliczony do najgroźniejszych kasiarzy w Małopolsce i ma na sumieniu szereg zuchwałych kradzieży kasowych. Wreszcie zostaje ujęty i osadzony w więzieniu rzeszowskim. Tutaj ma do odcierpienia karę 6-letniego więzienia.

Osadzony za kratami więziennymi Żelazny nie daje jednak za wygraną. W chwilach samotności obmyśla plan ucieczki, którą wraz z innymi więźniami realizuje w dniu 10 lipca br.

Od tego czasu ścigany jest listami gończymi.

Co robił Żelazny na ul. Potockiego? — to jest właśnie pytanie, na które szukają odpowiedzi czynniki kierujące dochodzeniami.

Prawdopodobnie, że brał udział w napadzie rabunkowym. Bandyta nie miał już pieniędzy. Znaleziono przy nim dwadzieścia kilka złotych. Cóż to znaczy dla człowieka, zmuszonego do ciągłej ucieczki.

Możliwe, że słyszał o tym, iż staruszek - emeryt ma jakieś ukryte pieniądze i wybrał się z kompanami na „mokrą“ robotę. Byle zdobyć grosza...

A może przechodził tylko w pobliżu i widząc pościg policyjny począł uciekać, zdając sobie sprawę, że lada chwila a może być rozpoznany.

Te momenty stanowią trzon dochodzeń. Ustalenie przebiegu wypadków oraz stwierdzenie kto był towarzyszem niebezpiecznego przestępcy pozwolą na odtworzenie jasnego obrazu całej sprawy.

Żywe współczucie wywołuje los kelnera śp. Gondka, który zginął od kuli bandyty. Gondek był kelnerem w „Dworku“ i znany był z pracowitości. Utrzymywał on z pracy swych rąk matkę mieszkającą pod Krakowem, prowadząc sam uczciwy i skromny tryb życia.

WICEWOJEWODA U RANNEGO POSTERUNKOWEGO

Dziś o godzinie 11 przed południem odwiedził rannego posterunkowego Szczuckiego w zastępstwie p. wojewody p. wicewojewoda dr. Małaszyński w towarzystwie starosty grodzkiego p. mgra Wolanieckiego i komendanta P. P. na miasto Kraków p. nadkom. Drożańskiego.

P. wicewojewoda wyraził dzielnemu posterunkowemu pochwałę za jego zachowanie się w trudnej i niebezpiecznej sytuacji związanej z pościgiem za groźnym opryszkiem, co tym bardziej zasługuje na uznanie, że w chwili pościgu posterunkowy Szczucki nie był w służbie, a gonił bandytę mimo odniesionej rany.

Bandyta krakowski zamordował kupca

z Kazimierza

W lesie Horodyszcze w Truskawcu zamordowano w roku ub. kupca krak., Judę Elowicza, zamieszkałego przy ul. Miodowej. Dochodzenie przeciw domniemanemu mordercy Gałuszce umorzono.

Pod zarzutem tego morderstwa zatrzymano Aleksandra Majewskiego z Krakowa, b. telegrafistę PKP., ostatnio bez zajęcia.

Majewskiego odstawiono do aresztów sądowych w Drohobyczu. Czy jest on rzyczywiście poszukiwanym mordercą okaże już najbliższa przyszłość.

Co było powodem zgonu dozorcy domu

przy ul. Zwierzynieckiej

Wczoraj podaliśmy wiadomość o zgonie 34-letniego Stanisława Klity, dozorcy realności przy ul. Zwierzynieckiej l. 32. Klita zeszedł do piwnicy, a gdy po jakimś czasie stamtąd nie wracał, rozpoczęto poszukiwania. Znaleziono go w stanie nieprzytomnym. W chwilę później Klita zmarł.

Sprawa wydawała się zagadkowa. Lekarz po przybyciu na miejsce stwierdził, że zwłoki były zupełnie zczerniałe. Wobec tego przeprowadzono dochodzenia, w ciągu których stwierdzono, że przyczyną śmierci Klity był udar sercowy

Krwawa bójka na siekiery

Wczoraj wieczorem powstała bójka na tle porachunków osobistych między mieszkańcami baraków miejskich przy ul. Prądnickiej 76 w Krakowie, Nowakiem i Broszkiem. W czasie bójki Nowak uderzył Broszka siekierą w głowę. Ofiarę zbrodni odwiozło Pogotowie w ciężkim stanie do szpitala św. Łazarza.

Uwaga lokatorzy!

Sprawa nowej ustawy o ochronie lokatorów w związku z eksmisją terminu stosowania ulg przy pobieraniu komornego od małych mieszkań jest podobno ostatecznie uzgodniona. Nowy projekt przewiduje likwidację ochrony lokatorów.

Oznacza to stuprocentowe zwycięstwo kamieniczników, oznacza rozpętanie nowej lichwy mieszkaniowej, rozciągniętej już na nowe domy.

A przecież — z różnych powodów, a m. in. na skutek ulg podatkowych własność nieruchoma rentuje się świetnie; doprawdy poświęcenie na ołtarzu jej interesów — bytu rzesz lokatorskich jest zupełnie nieuzasadnione.

Te zamiary nie powinny być zrealizowane.

Samobójstwo urzędnika

przy ul. Lenartowicza

Pogotowie ratunkowe wzywane na ul. Lenartowicza L. 12 — gdzie 53-letni, urzędnik Herman Józef popełnił zamach samobójczy zażywając większą ilość proszków nasennych oraz weronalu.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono desperata do szpitala.

Ustąpienie Wiceministra Paciorkowskiego

Donoszą z Warszawy, że rozeszła się tam pogłoska, że w najbliższym czasie należy oczekiwać ustąpienia podsekretarza stanu w ministerstwie spr. wewnętrznych Paciorkowskiego.

WICEPREMIER KWIATKOWSKI JAKO ŚWIADEK W PROCESIE KRAKOWSKIM

O sprawach sądowych b. legionisty Teofila Hussa pisaliśmy już kilkakrotnie. Przeciw Hussowi sporządzone zostały akty oskarżenia, zarzucające mu zniewagę władz i osobistości.

Wczoraj na wokandzie sądowej znalazły się dwie sprawy Hussa, przy czym sąd na wstępie rozprawy rozważał kwestię ewentualnego połączenia obu procesów.

Jako świadkowie zjawili się w sądzie dyr. Klemensiewicz naczelnik nadkom. Pollak, komisarz Olearczyk oraz liczni funkcjonariusze P. P.

Na początku rozprawy zabrał głos osk. Huss, który oświadczył że pragnie powołać na świadka wicepremiera inż. Kwiatkowskiego. Proces trwa.

PIERWSZE ROZPRAWY O ZABURZENIA CHŁOPSKIE

Jak się dowiaduje Agencja Wschód, pierwsze rozprawy sądowe z oskarżenia publicznego w sprawie rozruchów chłopskich, odbędą się już w przyszłym tygodniu.

BACZNOŚĆ WŁAŚCICIELE ZAPALNICZEK!

Dowiadujemy się, że wszystkie Urzędy Skarbowe będą stemplowały zapalniczki do 1. X. br. Opłata wynosi 1 zł. od zapalniczki kieszonkowej, 2 zł. od biurkowej, a 5 zł. od złotej i srebrnej.

WYRODNA MATKA

W Marszowicach gm. Luborzyca pow. miechowskiego znaleziono w jednym z ogrodów okrutnie pokaleczonego noworodka. Dochodzenia ustaliły, że zbrodni dopuściła się matka 25-letnia Rozalia Machnik, bez stałego zamieszkania, która zbiegła w niewiadomym kierunku.

MATKA ZARŻNĘŁA 6-CIORO DZIECI PO CZYM POPEŁNIŁA SAMOBÓJSTWO

Z Nowego Jorku donoszą, że jedna z farm w stanie Iowa w okolicy Tennyson była widownią strasznej tragedii rodzinnej. Żona farmera zarżnęła sześcioro dzieci, po czym sama pozbawiła się życia.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 Redaktor przyjmuje od godz 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible] Cała strona [illegible] zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol“ w Krakowie.